

Notkowski, Andrzej

"Prasa pomorska w Drugiej Rzeczypospolitej 1920-1939 : system funkcjonowania i oblicze społeczno-polityczne prasy polskiej", Wiktor Pepliński, Gdańsk 1987 : [recenzja]

Kwartalnik Historii Prasy Polskiej 28/3, 116-123

1989

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Należy dodać, iż omawiana monografia ukazała się w popularnej serii biograficznej nakładem oficyny „Książka i Wiedza”, co w jakiejś mierze wpłynęło na jej formę; brakuje w niej mianowicie formalnych elementów naukowych, jak przypisy czy objaśnienia źródłowe. Nie obniża to jednak walorów naukowych pracy, której autor prezentuje aktualny stan wiedzy na temat F. Perla, jak również partii, z którą był on związany przez ok. trzydzieści pięć lat.

Józef Michał Soroka

Wiktor Pepliński, *Prasa pomorska w Drugiej Rzeczypospolitej 1920—1939. System funkcjonowania i oblicze społeczno-polityczne prasy polskiej*, Gdańsk 1987, ss. 466.

Książka Wiktora Peplińskiego, mająca charakter dogłębnej syntezy, stanowi podsumowanie jego długoletnich i wszechstronnych badań nad czasopiśmiennictwem na Pomorzu. Ale nie tylko dlatego dzieło to zasługuje na miano ważnego wydarzenia wydawniczego. Gdyby bowiem istniał zwyczaj opatrywania tytułami materiałów zamieszczonych w tym dziale „Kwartalnika”, to niniejszą recenzję można by z powodzeniem zatytułować: *Jak powinno się pisać historię prasy polskiej*. Rozprawa W. Peplińskiego może być tu wzorem nie tylko dla dziejów czasopiśmiennictwa prowincjonalnego, lecz i dla ujęć szerszych, dotyczących ruchu edytorskiego w skali ogólnokrajowej. Decyduje o tym zarówno jej strona warsztatowa, jak i — a raczej przede wszystkim — metodyczna. Pod owym względem książka gdańskiego badacza, na tle coraz liczniej powstających opracowań o polskiej prasie lokalnej, wyraźnie wybija się.

Zacznijmy od tego, że W. Pepliński starał się — i od razu powiedzmy: z dobrym skutkiem — odejść od spotykanego często spojrzenia na dzieje prasy jedynie jako na przemiany systemu jej organizacji (powiązania polityczne, drukarstwo, kolportaż etc.), a także historii instytucji oraz ludzi ją tworzących i kierujących nią. Dla autora nieodłącznym elementem funkcjonowania prasy jest też jej zawartość i sposób przekazywania treści politycznych, ideologicznych, społecznych, gospodarczych i kulturalnych. W książce W. Peplińskiego uwzględnione również zostały dwie inne płaszczyzny badawcze historii czasopiśmiennictwa, nie raz traktowane odrębnie: statystyczna analiza rozwoju ilościowego (liczba pism w poszczególnych latach, ich rozmieszczenie terytorialne, wysokość nakładów, fluktuacja tytułów) oraz zagadnienia czytelnictwa i zasięgu oddziaływania społecznej prasy. Albowiem, jak czytamy we wstępie (s. 8), dopiero rozważenie wszystkich czynników ruchu wydawniczego może dać odpowiedź na pytanie, jaką rolę odgrywała prasa pomorska w „całokszałcie życia politycznego, społecznego, gospodarczego i kulturalnego przede wszystkim w wymiarze regionu [...] ale także w skali całego kraju”.

Wiktor Pepliński zajął się, co bezsprzecznie dodatkowo podnosi rangę jego książki, regionem na wydawniczej mapie Polski wielce znaczącym i specyficznym. Przez całe dwudziestolecie międzywojenne Pomorze — gdzie praktycznie nie istniał analfabetyzm, gęsta była sieć niewielkich wprawdzie, lecz dobrze prosperujących miast, a ludność żyła we względnym dobrobycie — przodowało pod względem poziomu czytelnictwa prasy. Obok Wielkopolski i Śląska pozostawało jedynym zwartym obszarem kraju, gdzie już wtedy w pełni występował nowoczesny, wykorzystujący posiadane środki techniczne (druk, radio), typ komunikowania masowego. W województwie pomorskim wychodziło proporcjonalnie najwięcej pism lokalnych — ok. 15—20% krajowych wydawnictw tego rodzaju. „Własną” prasę (dziennik lub gazety!) miał tam prawie każdy powiat, a co waż-

niejsze, odznaczała się ona dużą, wyjątkową jak na ówczesne polskie standardy prowincjonalne, stabilnością. Wreszcie tylko na Pomorzu (i w Poznańskim) po przewrocie majowym miejscowe rynki prasowe nie zostały zdominowane przez sanację. Do końca Drugiej Rzeczypospolitej królował na nich niepodzielnie tzw. obóz narodowy. Specyfikę całego czasopiśmiennictwa na owym terenie — i to dosłownie od każdej strony: organizacji, znaczenia społecznego, oblicza programowego, treści — określały również jeszcze uwarunkowania geopolityczne. Tzw. „korytarz” pomorski stałe pozostawał kością niezgody w stosunkach polsko-niemieckich. Toteż problemy z nim związane nieraz nabierały już nie ponadregionalnego, ale europejskiego ciężaru gatunkowego.

Autor skupił się na analizie „prasy traktowanej jako instrument polityki”. Za przedmiot dokładniejszych badań obrał więc głównie dzienniki i gazety oraz niektóre czasopisma, dłużej ukazujące się lub spełniające istotniejsze funkcje w życiu publicznym. Podał wszakże podstawowe informacje o wszystkich innych ważniejszych wydawnictwach: organach stowarzyszeń zawodowych, społecznych i kombatanckich, periodykach naukowych, fachowych, gospodarczych, religijnych, kulturalno-literackich, satyrycznych, szkolnych, sportowych etc., odnotował charakterystyczne wyłącznie dla b. dzielnicy pruskiej „oredowniki powiatowe”. Wymienił ponadto wiele efemeryd, pomijanych na ogół w opracowaniach historyczno-prasowych, pewne tytuły przedstawiając nawet nieco szerzej. Uznał bowiem — i jakże słusznie — iż „wartość obserwacji tych zjawisk jest spotęgowana przez fakt, że tylko niewielka liczba tego typu inicjatyw była inspirowana »odgórnie« (zarówno w sensie politycznym, czy też administracyjnym). Przeważająca większość wynikała z działań spontanicznych, świadczących o istniejących nastrojach, dążeniach, konkretnych potrzebach czy chęciach organizowania się na zasadzie wspólnoty poglądów, opinii itp., których transmisją miał być własny organ prasowy. Równocześnie zamieranie tego typu inicjatyw świadczyło o istnieniu naturalnej weryfikacji tych zjawisk, które nie miały swojej genezy w głębszych procesach politycznych, społecznych czy też kulturalnych lub nie wzbudzały szerszego zainteresowania ogółu” (s. 6—7).

Przygotowując swoją książkę, W. Pepliński pod względem posiadanych zasobów materiałowych znajdował się w położeniu nieporównywalnie lepszym niż znaczna większość historyków prasy polskiej. Owszem, dotychczasowa literatura naukowa poświęcona czasopiśmiennictwu pomorskiemu jest raczej szczupła, nader mizernie przedstawia się stan przekazów pamiętnikarskich, nie ma całościowej bibliografii prasy tego regionu, a istniejące fragmentaryczne opracowania, wydane przed wieloma laty, dziś wymagają pewnych uzupełnień, niekompletne i rozproszone są też zbiory biblioteczne samych czasopism. Wszystkie owe niedostatki równoważy wszelako bogata dokumentacja archiwalna.

Prawda, że „nie są to [...] materiały kompletne ani jednorodne, co niekorzystnie odbija się na prezentacji danych statystycznych dotyczących nakładów prasy pomorskiej oraz kolportażu prasy pomorskiej i ogólnopolskiej”. Faktem jest także, iż nie ocalały żadne akta redakcyjne, „co bez wątpienia rzutuje na możliwości badawcze”. Przetrzywały prawie wyłącznie dokumenty pochodzenia urzędowego, wytworzone przez administrację państwową i samorządową. Ale nawet mimo powyższych braków archiwalia do dziejów międzywojennego edytorstwa prasowego na Pomorzu, z racji swej mnogości i różnorodności tematycznej — wedle powszechnej opinii specjalistów, podzielanej oczywiście i przez autora recenzowanej książki — „są relatywnie w skali całego kraju wyjątkowo obfite. Dają one stosunkowo bogaty materiał dotyczący genezy poszczególnych czasopism i prasy różnych partii politycznych, wydawców tej prasy, osób i gremiów nią kierujących oraz jej twórców, sytuacji materialnej, nakładów, kolportażu i geografii tej prasy, zakresu jej wpływów” (s. 11). Najbardziej przydatne i war-

tościowe dla tematu okazały się kolekcje Urzędu Wojewódzkiego Pomorskiego, Komisariatu Rządu w Gdyni i akta miasta Torunia przechowywane w wojewódzkich archiwach państwowych w Bydgoszczy, Gdańsku i Toruniu oraz w Centralnym Archiwum KC PZPR w Warszawie.

Wiktor Pepliński z powodzeniem wykorzystał rzadko nadarzącą się okazję w miarę pełnego rozwiązania zasadniczych kwestii wynikających z reguł metodycznych historii czasopiśmiennictwa. W rozdziale pierwszym omówił zatem okoliczności rozwoju i system organizacji prasy pomorskiej w badanej epoce. Logiczną kolejną rzeczą przedstawił najpierw „uwarunkowania przeszłością”: strukturę polskiego życia politycznego na Pomorzu pod zaborem pruskim, rozkwit miejscowego czasopiśmiennictwa w owym okresie oraz jego ważne miejsce w społeczeństwie, określone rolą słowa drukowanego w walce z germanizacją. Ukazał — oczywiście w syntetycznym zarysie — cały splot czynników sprawiających, że jeszcze przed powrotem Pomorza do odrodzonej Rzeczypospolitej na jego terenie ukształtowała się gęsta sieć wydawnicza, obejmująca też małe miasta, a region ten zarówno w sensie rozwoju, jak i czytelnictwa prasy już wtedy zajął czołową pozycję na wszystkich ziemiach polskich.

Determinanty wydawania, rozpowszechniania i czytelnictwa prasy pomorskiej w okresie międzywojennym, będące treścią następnego podrozdziału, miały więc swe źródło w czasach wcześniejszych. Odnosi się to do takich czynników, jak wysoki poziom kultury umysłowej (praktycznie powszechna umiejętność czytania i pisania), spora dość zasobność materialna społeczeństwa (rozbudowane warstwy bogatego chłopstwa i zamożniejszego drobnomieszczanstwa), gęsta sieć komunikacyjna i pocztowa (m.in. listonosze wiejscy) ułatwiająca obieg prasy, wyrobione już masowe nawyki czytelnicze.

W podrozdziale o geografii wydawniczej, opatrzonym odpowiednimi zestawieniami statystycznymi, autor dowiódł, że na Pomorzu — pomimo istnienia trzech znaczniejszych ośrodków edytorskich: Torunia, Grudziądza, a od lat trzydziestych ponadto Gdyni — przetrwał policentryczny układ rozmieszczenia prasy. Od schyłku lat dwudziestych aż w $\frac{3}{4}$ miast województwa pomorskiego (w 25 na ogólną liczbę 33) nieprzerwanie ukazywały się dzienniki i gazety! W skali całego kraju było to zjawisko zupełnie unikalne, poza Pomorzem występujące jedynie, lecz w mniejszym rozmiarze, w Wielkopolsce.

Odłącznie ukazane zostały różne typy wydawców prasy. Edytorzy prywatni, zwłaszcza drobni, działający w małych miastach, publikowanie czasopism zazwyczaj łączyli z prowadzeniem drukarni, księgarń czy składu materiałów piśmiennych. Na takiej samej zasadzie funkcjonowała także większość spółek wydawniczych, również i tych w dużych miastach. Jako przedsiębiorstwa prywatne, co zostało w książce mocno podkreślone, występowały też na Pomorzu wydawnictwa partyjne, finansowane przez swoich dysponentów w sposób poufny.

Przy omawianiu podstaw materialnych czasopiśmiennictwa pomorskiego autor szczególną uwagę zwrócił właśnie na owe dotacje z kas partyjnych, zaś po maju 1926 r. również z zasobów państwowych, płynące do pryncypalnej prasy za pośrednictwem Urzędu Wojewódzkiego w Toruniu, z Ministerstwa Spraw Wewnętrznych. Z środków tych zakładano i utrzymywano prawie wszystkie ważniejsze wydawnictwa informacyjno-polityczne na międzywojennym Pomorzu. W finansach prasowych liczyły się także ogłoszenia i reklamy. Zamieszczały je na łamach pism zarówno firmy prywatne, jak też urzędy, instytucje i przedsiębiorstwa państwowe oraz samorządowe. Dla prasy, jak zaznacza autor, najkorzystniejsze były inseraty urzędowe. Rozdział ich odbywał się według oczywistych kryteriów politycznych, będących odbiciem obsady personalnej odpowiednich instytucji miejscowej administracji i sądownictwa. Przed zamachem majowym najwięcej anonsów otrzymywały pisma pravicowe, zwłaszcza narodo-

wodemokratyczne. Rzecz znamienna, iż pomimo surowych rozporządzeń rządowych i energicznych zabiegów nowych władz wojewódzkich taki stan rzeczy przetrwał na Pomorzu jeszcze w pierwszych latach po przewrocie marszałka J. Piłsudskiego. Dopiero po 1930 r., gdy lokalne instytucje państwowe „oczyszczone” zostały z przeciwników pomajowego porządku, życiodajna „manna ogłoszeniowa”, rozprowadzana przez Polską Agencję Telegraficzną, docierała wyłącznie do prasy sanacyjnej. Przy tej okazji W. Pepliński poczynił interesujące spostrzeżenia na temat roli działów ogłoszeń poszczególnych pism pomorskich jako „wiarogodnego źródła badania ich wpływów lokalnych i stopnia akceptacji społecznej” (s. 43—44).

Szeroko potraktował autor ważką sprawę zaplecza drukarskiego prasy pomorskiej, w odnośnym podrozdziale ukazując podstawy finansowe, wyposażenie, stan zatrudnienia, zdolności produkcyjne, powiązania personalno-polityczne i rozmieszczenie terytorialne wszystkich ważniejszych oficyn pomorskich. Zreferował tam również działalność pomorskich zrzeszeń przedsiębiorstw poligraficznych oraz pracowniczych związków zawodowych drukarzy.

Najobszerniej przedstawiona została w rozdziale pierwszym problematyka rozpowszechniania prasy. W tej części książki autor zamieścił szczegółowe dane o liczbie egzemplarzy pism lokalnych i zamiejscowych (nie tylko polskich, ale i niemieckich) rozchodzących się na Pomorzu w latach 1927, 1929 i 1935—1936. Na tej podstawie możliwe było ustalenie, dla lat trzydziestych, wskaźników czytelnictwa prasy na Pomorzu — znacznie odbiegających *in plus* od przeciętnej ogólnokrajowej — oraz preferencji czytelniczych miejscowej ludności.

Jeśli idzie o typy prasy, wśród publiczności pomorskiej, tak jak i w innych regionach Polski, największym wzięciem cieszyły się wtedy dzienniki informacyjno-sensacyjne i periodyki religijno-społeczne. Natomiast co się tyczy wyborów politycznych, niekwestionowany prymat należał do prasy Narodowej Demokracji, w dużej ilości krążyły organy ugrupowań centrowych (NPR i chadecji) niewielki — w przeciwieństwie do pozostałych terenów kraju, z wyjątkiem Wielkopolski — był obieg pism prosanacyjnych. Oddawało to wiernie układ sił partyjnych na Pomorzu. Także i owa współzależność wyraźnie świadczyła, czego jednak W. Pepliński nie odnotował, o na wskroś już nowoczesnym charakterze miejscowego społeczeństwa, w którym prasa pozostawała zarazem bezpośrednim odbiciem masowych poglądów i postaw, jak też przewodniczką opinii. W niemal wszystkich innych rejonach kraju, przeważnie stojących na niższym poziomie cywilizacyjnym niż Pomorze, w połowie lat trzydziestych zdecydowanie dominowały wydawnictwa sanacyjne, co bynajmniej nie oznaczało, iż „rząd dusz” należał tam do tego właśnie obozu. Dobitnie to wykazywały zbojkotowane przez większość obywateli wybory 1935 r., burzliwe demonstracje antyrządowe lat 1936—1937 i wyniki wyborów samorządowych 1938—1939 r. Widać przeto, że na większości obszarów międzywojennej Rzeczypospolitej nastroje zbiorowe formowały się pod ciśnieniem innych niż oddziaływanie prasy (i radia) czynników. Ogół społeczeństwa, inaczej niż w kilku największych miastach kraju i trzech województwach b. dzielnic pruskiej, wciąż jeszcze znajdował się poza realnym wpływem technicznych środków przekazu (oczywiście, zjawisko to na poszczególnych terenach miało różną skalę).

Zasięg prasy pomorskiej w dużej mierze wiązał się z organizacją jej rozpowszechniania, czemu autor również poświęcił sporo miejsca. Omówił wszystkie formy i instytucje kolportażu — a były one liczne i bardzo zróżnicowane — podając przy tym liczbę punktów kolportażowych w poszczególnych miastach województwa. Zwrócił również uwagę, że w rozpowszechnianiu prasy, obok polityki, do głosu dochodził zawsze czynnik materialny: walka o czytelnika, nieraz bardzo brutalna, przybierająca postać daleką od zwyczajnej konkurencji handlowej. Prak-

tyki te zilustrowane zostały w książce wymownymi przykładami (np. podjęta w 1936 r. przez pravicowe pisma i organizacje społeczne próba wyparcia z Pomorza prorządowego łódzkiego „Expressu Ilustrowanego”).

Z kolei w podrozdziale o instytucjonalnych źródłach informacji prasy ukazane zostały agencje, z których usług korzystały pisma pomorskie, oraz warunki, na jakich to się odbywało (m.in. koszty abonamentów). Autor nie ograniczył się tu do wskazania kantorów warszawskich — Polskiej Agencji Telegraficznej, Katolickiej Agencji Prasowej i in. Zamieścił też wyczerpujące dane o lokalnych agencjach na Pomorzu, znacznie rozszerzające dotychczasową wiedzę na ten temat.

Następne dwa rozdziały, stanowiące niejako rdzeń książki, zawierają charakterystykę wszystkich ważniejszych pism pomorskich według „klucza” politycznego i terytorialnego. Wykład przedzielił tu autor cezurą maja 1926 r., uzasadniając to faktem, że do zamachu stanu marszałka J. Piłsudskiego rozwój czasopiśmiennictwa pomorskiego „był ściśle związany z korzystnymi warunkami wynikającymi z funkcjonowania [...] parlamentarnego systemu sprawowania rządów. Udział w rządach tych ugrupowań, które były głównymi dysponentami prasy pomorskiej, stawał ją w sytuacji uprzywilejowanej w ówczesnym systemie polityczno-prawnym. Dlatego też zmiany, jakie zaszły po maju 1926 r., w przemożny sposób wpłynęły na całokształt sytuacji prasy pomorskiej” (s. 87—88).

Po przewrocie majowym na miejscowy rynek wydawniczy energicznie, zwłaszcza od 1929 r., wkraczać zaczęła sanacja. Obóz ten, w oparciu o opanowaną przezeń administrację państwową i znajdujące się w jej dyspozycji znaczne fundusze — czego dotąd na Pomorzu ani w całej Polsce w takich rozmiarach nigdy nie praktykowano — zakładać począł własne pisma, próbował, nieraz ze skutkiem, neutralizować lub przeciągać na swoją stronę niektóre wydawnictwa już istniejące oraz zwalczał, z zastosowaniem najróżniejszych, niekiedy równie przemysłnych, jak brutalnych, środków prasę otwarcie opozycyjną (po części także z „dobrymi” rezultatami). W nowych warunkach politycznych prasę uprzywilejowaną stały się oczywiście pisma sanacyjne. Organy dotychczas wywyższone utraciły zaś całkowicie swoją pozycję „u władz”, a nawet spadły do roli obiektów ich nieprzerwanego nacisku. Maj 1926 r. był więc dla prasy pomorskiej prawdziwym przewrotem, znacznie gwałtowniejszym i głębszym niż dla wydawnictw w innych rejonach kraju (wyjąwszy Wielkopolskę i Śląsk).

Oba rozdziały, drugi i trzeci — „przed-” i „pomajowy” — mają identyczną konstrukcję. Szczegółowe rozważania o prasie politycznej poprzedzone są w nich ogólną charakterystyką miejscowego ruchu wydawniczego w danym okresie. W owych podrozdziałach autor wskazał zasadnicze wydarzenia kształtujące obraz czasopiśmiennictwa pomorskiego, określił etapy jego rozwoju ilościowego i znamienne cechy geografii politycznej, podał ogólne wielkości nakładów prasowych oraz pokrótce omówił różnego rodzaju periodyki z polityką bezpośrednio nie związane. Pisma polityczne przedstawione zaś zostały w układzie: prawica (do której autor zaliczył sanację), centrum i po 1926 r. lewica (PPS, komuniści) oraz według podziału na prasę dużych i małych miast. Jednolity schemat konstrukcyjny zastosował też W. Pepliński przy prezentacji poszczególnych tytułów, opisując środowiska założycieli (dysponentów), wydawców, redaktorów i odbiorców pisma, jego bazę poligraficzną i stan finansowy, wysokość nakładów i zasięg terytorialny oraz na przykładzie konkretnych publikacji ukazując główne wątki linii programowej. Osobno potraktowane zostały regionalistyczne pisma kaszubskie, w tym inspirowany z Berlina „Przyjaciół Ludu Kaszubskiego”. Natomiast swoiste „smaczki”, bez których obyć się nie powinna żadna przyzwoita książka naukowa, odnaleźć można w podrozdziale o kulisach prasy „niezależnej” po 1926 r. Mamy tam zatem pokazane m.in. periodyki antysemitki, posuwające się w swojej walce

z żydostwem do granic paranoi, oraz gdyńskie pisemka szantażowe, których wydawcy usiłowali żyć z wymuszania okupów i wysokopłatnych ogłoszeń reklamowych od różnych przedsiębiorstw w dynamicznie rozwijającym się portowym mieście.

Rozdział czwarty lokuje czasopiśmiennictwo w systemie polityczno-prawnym na Pomorzu. Autor zreferował tam najpierw ograniczenia wolności wypowiedzi regulowane przez obowiązujące w województwie pomorskim ustawodawstwo prawsowe: pruskie przepisy z 1874 r., które z pewnymi korekturami zachowały moc niemal do końca Drugiej Rzeczypospolitej. Za szczególnie interesujące uznać należy dane ilościowe o nakładanych konfiskatach (szczyt w 1934 r.) oraz wywody na temat wykonywania, kierunku politycznego i metod — po maju 1926 r. wielce zróżnicowanych — represji. Władze sanacyjne często łączyły konfiskaty z naciskami administracyjnymi i ekonomicznymi, co ukazane zostało m.in. na przykładzie kilkuletnich (1933—1935) usiowań zlikwidowania endeckiego wydawnictwa „Drwęca” w Nowym Mieście. Jeszcze bardziej dotkliwe były pozaprawne ograniczenia wolności prasy, również nasilające się na Pomorzu po przewrocie majowym: bojkoty, „rękocyny” wobec dziennikarzy, najścia na drukarnie i redakcje. Ofiarą tego rodzaju akcji bywało zwłaszcza „Słowo Pomorskie”, któremu już w 1927 r. wydał nieubłaganą wojnę dowódca Okręgu Korpusu VIII w Toruniu gen. Leon Berbecki. Konfiskaty prasy pomorskiej spowodowane były także nieraz presją zewnętrzną, czyli interwencjami niemieckich placówek dyplomatycznych. Tego rodzaju poczynania, podejmowane w oparciu o porozumienie prasowe zawarte między Polską i Trzecią Rzeszą w lutym 1934 r., omawia specjalny podrozdział.

Następny, piąty rozdział poświęcony jest twórcom prasy. Ukazał w nim autor rodowody redaktorów prasy pomorskiej, kształtowanie się miejscowej dziennikarskiej grupy zawodowej, jej kwalifikacje i położenie materialne, rolę korespondentów terenowych (*de facto* silnie wpływających na oblicze pism i współuczestniczących w ich redagowaniu) oraz działalność Syndykatu Dziennikarzy Pomorskich.

Wreszcie w ostatniej części swej książki W. Pepliński zastanawia się nad funkcjami prasy lokalnej na Pomorzu. Przede wszystkim analizuje jej znaczenie dla kształtowania więzi państwowych, skupiając się tu na zagadnieniu tzw. separatyzmu pomorskiego. Zdaniem autora, był to poważny problem, mający źródła w rzeczywistych nastrojach społeczeństwa, aczkolwiek prasa różnych orientacji — głównie endecka, enperowska i sanacyjna — wykorzystywała go często do manipulowania opinią publiczną. Rzecz specyficzną dla całego czasopiśmiennictwa pomorskiego stanowiła również kwestia niemiecka. W odpowiednim podrozdziale W. Pepliński podkreśla nie tylko jej wszechobecność na łamach pism i ogromną rolę w integracji miejscowego społeczeństwa, ale też ponadregionalne znaczenie prasy pomorskiej jako informatora w owej dziedzinie. Na zakończenie autor stawia ważne pytanie: czy lokalne czasopiśmiennictwo na Pomorzu uznać można za nośnik nowoczesnej kultury masowej? Owszem, interesowało się ono problematyką kulturalno-oświatowo-literacką, na bieżąco donosiło o różnych wydarzeniach w tym zakresie, publikowało powieści w odcinkach. Z wyjątkiem niektórych wydawnictw gdyńskich upowszechniało wszakże reliktowy model „literatury dla ludu”.

Swoje rozważania nad prasą pomorską jako narzędziem polityki — stanowiące, przypomnijmy, zasadniczy wątek książki — W. Pepliński następująco podsumował w posłowiu: „W okresie rządów parlamentarnych mogła ona [prasa] pełnić — jako jeden z instrumentów nacisku swoich dysponentów — z zasady bez ograniczeń funkcję elementu »wolnej gry sił politycznych«. Później, w panującym wówczas systemie rządów autorytatywnych [...] jej funkcja polegała raczej na

afirmacji panujących nastrojów i poglądów (prasa opozycyjna) niż na uczestnictwie w kształtowaniu biegu życia politycznego. [...] Z funkcji prasy systemu rządzącego lub współrządzącego stała się ona głosem opozycji negującym ówczesny sposób sprawowania władzy [...] sprawując w tym zakresie funkcję kontrolną. Występując w roli przekaznika głosu opinii publicznej, narzucała systemowi, który stopniowo przechodził na autorytatywne formy sprawowania rządów, ograniczenia hamujące proces deformacji funkcjonowania życia społeczno-politycznego. W związku z prawicowo-centrowym obliczem społeczno-politycznym tej prasy, negacja ograniczała się jednak do samej formy sprawowania władzy [...]. Głosy negujące same podstawy funkcjonowania ustroju społeczno-politycznego [...] pochodziły [...] ze strony nielicznej tu [na Pomorzu] prasy lewicowej, i to z zasady afirmującej ideologię ruchu komunistycznego" (s. 420—421). Nie sposób temu odmówić trafności.

Książka Wiktora Peplińskiego ma też jednak pewne braki. Wynikają one głównie z niejasności terminologicznych czy niedopowiedzeń. Mógłby więc np. autor dokładniej wyjaśnić kwestię monopolu ogłoszeniowego PAT, że polegał on na obowiązkowym pośrednictwie Agencji w rozprowadzaniu między pisma inseratów i reklam państwowych (s. 36, 39). To samo dotyczy rozdziału państwowych zamówień na roboty w prywatnych zakładach drukarskich — także i tu PAT występowała jako obowiązkowy pośrednik (od sierpnia 1934 r.), stosując kryteria polityczne, ze szkodą dla oficyn związanych z opozycją. Stąd spadek państwowych zamówień poligraficznych na Pomorzu od połowy lat trzydziestych, czego autor, stwierdzając samo zjawisko, nie wyjaśnia (s. 52).

Nie wiemy, gdy mowa o wskaźnikach czytelnictwa prasy na Pomorzu, czy rachunek uwzględni wszystkich mieszkańców województwa, czy tylko — trzymając się np. metody GUS — umiających czytać i pisać w wieku dziesięciu lat i więcej (s. 58—59). Podstawa obliczeń daje tu przecież dość odmienne wyniki. Kiedy autor używa sformułowań: „zdecydowana przewaga edytorstwa lokalnej prasy nad globalną konsumpcją prasy”, „cała kolportowana prasa” i „cała wydawana prasa”, „porównanie globalnego nakładu wydawanej [...] prasy [...] z liczbą egzemplarzy kolportowanej na Pomorzu prasy”, różnica „pomiędzy liczbą egzemplarzy wydawanej prasy a jej konsumpcją” — doprawdy trudno dociec, gdzie tu chodzi o wydawnictwa lokalne, a gdzie o pisma zamiejscowe, napływające na Pomorze (s. 59, 150). Podobne niejasności mamy na s. 60—61: nie wiadomo, czy wśród „najpoczytniejszych tytułów na terenie województwa pomorskiego” w styczniu 1936 r. podana jest liczba egzemplarzy faktycznie rozpowszechnionych, tj. po odliczeniu zwrotów; nie wiemy też, czy w „liczbie egzemplarzy sprzedawanej i przesyłanej pocztą prasy” podane są wyłącznie pisma „importowane” na Pomorze, czy także i lokalne.

Interesującym uzupełnieniem danych o czytelnictwie na Pomorzu w 1936 r. (s. 56—62) mogłyby być informacje za lata 1937—1938 dostępne w aktach Urzędu Wojewódzkiego Pomorskiego w Centralnym Archiwum KC PZPR (sygn. 273/III-28, k. 7—138; sygn. 273/III-29, k. 24—247). Dodać też warto, że działająca w latach trzydziestych Prasowa Agencja Związkowa, z której biuletynu korzystały niektóre pisma pomorskie, będąc prowadzona przez Związek Izb i Organizacji Rolniczych RP reprezentowała kierunek prorządowy (s. 74, przyp. 137). Więcej też wypadłoby napisać o roli na rynku wydawniczym Pomorza prorządowych konserwatyistów z Chrześcijańskiego Stronnictwa Rolniczego (stanowiących główną ostoję sanacji w tym regionie), którzy — czego autor wyraźnie nie zaznacza — doprowadzili do likwidacji zniechęconego przez nich „Pomorskiego Głosu Prawdy” (w lutym 1928 r., pomimo że był to szczyt kampanii wyborczej) oraz odegrali bardzo ważną rolę w zorganizowaniu wydawnictwa „Dnia Pomorskiego” w 1929 r. (s. 162—164). Wspomnieć też należy, iż „Kolejarz Drogowiec” i „Gazeta Szoferska”

to nie tyle pisma poświęcone „problemom komunikacji”, ile po prostu organy związków zawodowych i wśród tego rodzaju periodyków powinny być wymienione (s. 142, przyp. 37). Natomiast projektowane przez PPS w Grudziądzu w styczniu 1931 r. pismo „Pobudka” to niedoszła mutacja tak zatytułowanego tygodnika partyjnego, powszechnie zresztą znanego, z Warszawy (s. 276). Mógłby ponadto autor nieco szerzej napisać o „urzędownikach powiatowych”, których doniosłe funkcje społeczne — nie tylko jako lokalnych organów urzędowych, ale i informacyjnych — wyraźnie przecież dostrzega (s. 84, przyp. 12).

Z korzyścią dla książki byłaby wreszcie trochę szersza kwerenda archiwalna. I tak np. przechowywane w Archiwum Akt Nowych w Warszawie zespoły Prezydium Rady Ministrów (Akta numeryczne, Akta grupowe. 33.PAT), MSW (Polityczny Komunikat Informacyjny), Zjednoczenia Pracy Wsi i Miast, akta Kazimierza Świtalskiego wnoszą pewne dość istotne informacje na temat stosunków wewnętrznych, stanu materialnego oraz powiązań, m.in. finansowych, z warszawskimi agendami rządowymi i centralami partyjnymi, m.in. „Słowa Pomorskiego”, „Gazety Kaszubskiej”, „Obrony Ludu”, „Przeglądu Zachodniego”, „Pomorskiego Głosu Prawdy”; zawierają też dane o funduszach na propagandę prasową kierowanych przez MSW do Urzędu Wojewódzkiego podczas kampanii wyborczej na przełomie 1927 i 1928 r. Z kolei materiały starostw powiatowych w Świeciu, Chojnicach, Sępólnie (WAP Bydgoszcz), Kościerzynie (WAP Gdańsk) i Wejherowie (dawne Powiatowe Archiwum Państwowe w tym mieście) zawierają interesujące przekazy o prasie lokalnej owych ośrodków.

Oczywiście, wskazane tu niedociągnięcia oraz propozycje uzupełnień materiałowych są to rzeczy raczej pomniejszego kalibru, w niczym nie podważające też książki W. Peplińskiego. Poza swoją obszerną i niezwykle cenną warstwą faktograficzno-poznawczą, poza ważkimi i jasno sformułowanymi wnioskami, jest ona przykładem dogłębnej i wyczerpującej analizy tematu, opartej na klasycznych założeniach metodycznych. A klasyka ma zawsze swoje wielkie pożytki. Toteż książka Wiktora Peplińskiego posiada również walor jakże wartościowej pomocy dydaktycznej, przydatnej dla studentów oraz doktorantów przygotowujących prace z zakresu dziejów czasopiśmiennictwa polskiego, i to nie tylko okresu międzywojennego.

Andrzej Notkowski

Jan Nowak [Zdzisław Jeziorański], *Polska z oddali. Wojna w eterze — Wspomnienia*, t. 2: 1956—1976, Londyn 1988, ss. 407.

Powoli, acz systematycznie dzieje radia zyskują sobie miejsce we współczesnym polskim piśmiennictwie poświęconym masowemu komunikowaniu. Ta prawidłowość widoczna jest nie tylko w historiografii krajowej. W ostatnich latach oficyny emigracyjne opublikowały wspomnienia pracownika rozgłośni lwowskiej Polskiego Radia Czesława Halskiego oraz pierwszy tom dziejów Rozgłośni Polskiej Radia Wolna Europa Jana Nowaka-Jeziorańskiego. W pierwszych miesiącach 1988 r. ukazał się w Londynie drugi tom wspomnień Nowaka, obejmujący lata 1956—1976, zatytułowany *Polska z oddali. Wojna w eterze — Wspomnienia*.

Próba zmierzenia się z tą książką nie jest łatwa i myślę, że dotyczy to także czytelników, jak i piszących o niej. Podstawowa trudność merytoryczna to nieznamość i niedostępność materiałów, które miał do dyspozycji autor. Nawet bardzo wnikliwy czytelnik bądź krytyk nie ma bowiem żadnej możliwości weryfikacji tez i faktów przytaczanych przez Nowaka, nie dysponując ani źródłami, z których korzystał, ani innymi pracami o podobnym przedmiocie dociekań. Jest to co prawda atrybut prac pionierskich, lecz nie ułatwiający refleksji nad zna-